

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

GODNOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ I GODNOŚĆ NARODU

Problematyka godności osoby ludzkiej oraz godności narodu jest dosyć skomplikowana ze względu na nieostrość i wieloznaczność podstawowych terminów i pojęć. Wszystkie trzy: godność, osoba, naród – mają niezbyt określone pola semantyczne i wszelkie wywody, nawet naukowe, nie zawsze trafiają w sedno rzeczy, a przynajmniej w obszar porozumienia. Przeważnie opracowania nie wychodzą z tych samych założeń systemowych i kontekstów językowo-kulturowych. Tutaj chcę przedstawić rzeczy w świetle systemu personalistycznego, choć i ten system nie jest szerzej znany i musi być w miarę potrzeby dookreślany. Niemniej nauka polega na coraz nowszych, głębszych, i śmielszych poszukiwaniach.

I. „GODNOŚĆ” I JEJ ROZUMIENIE

Co mamy głównie na myśli, kiedy mówimy o „godności”?

W prastarych kulturach „godność” oznaczała szczególną bliskość wobec Bóstwa i reprezentowanie Bóstwa i Jego mocy wobec społeczności. Potem języki romańskie, i za nimi angielski, idąc za łaciną, przez „dignitas” rozumieją głównie trzy rzeczy:

1. wartość ontyczną człowieka,
2. cnoty moralne,
3. zaszczytne, honorowe stanowisko społeczne.

Podobnie było w języku starogreckim, choć z głównym akcentem na „wartości” idealnej i duchowej: „axios”

Języki germańskie wywiodły „godność” z „gad”, „gat”, „gaden”, oznaczających coś szczególnie odpowiedniego i właściwego dla danego człowieka i były bliskie gockiemu „goths” – tyle co „dobry” (gut, A. Brückner).

Polskie „godność” sięga do prasłowa „god” i oznacza wzniosły moment czasowo-dziejowy, święto, uroczyste wydarzenie, wielką stosowność i odpowiedniość, zasługiwanie na cześć, np. Godnie święta, gody, uczta. Dziś polskie „godność” idzie raczej za tradycją klasyczną i oznacza: szczególną wartość, odpowiednią moralność i szczególne stanowisko społeczne.

Treść „godności” zależy od kodu językowego, kontekstu, przyjętego kodeksu moralnego i od kultury¹ Stąd faktycznie może być zasadnicza różnica znaczeniowa „godności” I tak z kryteriów klasycznych wywodzą się takie znaczenia, jak: doskonałość i wzniosłość bytu, szczególnie wysoki poziom moralny aż do świętości, odgrywanie szczególnej roli, honor, cześć, szacunek społeczny, wysoki urząd, życie zgodne z ideałami i inne, słowem: wzniosłość, wybitność, majestat, prawość, wielkie osiągnięcia, pozytywna wyjątkowość.

Ale trzeba zwrócić uwagę, że od ponad wieku wkradają się szeroko próby odwrócenia treści słowa „godność” (nietzscheanizm, nihilizm, postmodernizm, dekonstruktywizm, nowoczesny liberalizm). Godność ma tkwić nie w prawdzie, lecz w użyteczności, nie w poszukiwaniu, lecz w arbitralnej „nieomyślności własnej”, nie w służbie społeczeństwu, lecz w egoizmie, nie w słuchaniu autorytetu, lecz w samowoli, nie w słuchaniu praw Bożych i społecznych, lecz w autarkii. Niektórzy posuwają się nawet do tego, że dla nich klasyczna moralność, przestrzeganie Dekalogu, wiara w Boga, służba bliźniemu itp. nie dają godności, lecz pozbawiają jej. Niektóre kobiety powiadają nawet, że nakaz moralny ochrony poczętego dziecka „pozbawia” je wolności i godności, właściwą godność mają osiągać rzekomo tylko we własnej anarchicznej „wolności”

¹ Por. Cz. S. B a r t n i k, *Hermeneutyka personalistyczna*, Lublin 1994, s. 165 nn.

II. NATURALNA GODNOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ

Godność osoby ludzkiej przejawia się najpierw w samej istocie człowieka, następnie w jego moralności, w jego życiu społecznym, a wreszcie w jego twórczości.

1. *Godność istotowa*

Podstawowa godność istotowa człowieka jako osoby wywodzi się z istoty bytu ludzkiego. Człowiek bowiem w swej strukturze jest wyniesiony ponad wszystko, ponad wszelkie inne byty materialne. Oczywiście trzeba pamiętać również o pewnego rodzaju dawniej negowanej godności wszelkich bytów, niższych od człowieka. Mają swoją godność: czas, przestrzeń, materia, atomy, cząstki elementarne, rzeczy, życie biologiczne, rośliny, zwierzęta, a wreszcie cały Wszechświat. Ich godność wypływa z samego faktu zaistnienia, czyli wyjścia poza nicość, oraz z faktu wewnętrznej logiczności, tematyczności, pewnego rodzaju wolności i piękna. Trzeba się przyznać, że chrześcijaństwo niemal przez dwa tysiące lat słabo dostrzegało tę godność. Podkreślił ją dobitnie dopiero Sobór Watykański II: „rzeczy ziemskie mają własne prawa i wartości” (KDK 36). „Sprawiedliwa autonomia stworzenia [...] nie jest w Boskim porządku przekreślona, lecz raczej przywrócona do własnej godności i w niej umocniona” (KDK 41). Jednak to wszystko posiada swoją godność raczej w szerokim znaczeniu i to przede wszystkim w odniesieniu do świata osób.

Godność człowieka płynie przede wszystkim z jego istnienia, które jest po prostu życiem. Życie w ogóle ma swoją niewyrażalną godność, gdyż jest jakimś odbłaskiem Istnienia Samoistnego, czyli Stwórcy. Następnie z racji swej istoty człowiek zajmuje najwyższą pozycję w świecie rzeczy. Jest centrum, szczytem, celem, sensem i rekapitulacją wszechrzeczy, a jednocześnie kluczem do poznawania i rozumienia świata materialnego. W tym najbardziej właściwa godność przysługuje człowiekowi jako osobie, czyli jako bytowaniu rodzaju najdoskonalszego z możliwych. Nie może być bytu w swej istocie wyższego od osoby. Osoba jest wpisana w jakąś nieskończoność, ma samoistność, nieodwracalność istnieniową, nierozbijałość, niezmierną głębię tematyczną i wewnętrzną i ma swoją niepowtarzalną imienną. Jest po prostu względnym „absolutem”

Tomiści uczą przeważnie, że podstawą godności człowieka, w tym i jego ciała, jest dusza ludzka, tworząca ostateczny podmiot: myślący, wolny transcendujący świat (M. A. Krapiec, T. Styczeń, A. Szostek, W. Chudy, M. Gogacz). Ale zdają się oni zakładać tożsamość duszy i osoby – zresztą wbrew Tomaszowi, i przyjmują Boecjuszową definicję osoby: *rationalis naturae individua substantia*, nie zwracając uwagi, że Boecjusz zdefiniował tylko jednostkę ludzką, a nie osobę. Osoba w takim ujęciu jest określana jedynie przez władze i przymioty duszy. Jest tu pominięte to, co najistotniejsze: istniejące ja. Osoba właśnie jest subsystencją w łonie rzeczywistości istniejącą na sposób kogoś. Jest ona ontyczną nadsyntezą duszy i ciała, gdyż człowiek nie jest jedynie jakimś „składakiem” duszy i ciała.

Nauka tomistów o osobie musi być skorygowana jeszcze pod innymi względami. Otóż pojęcie osoby ma być obiektywistyczne, ma być wykreślona z niego Kartezjuszowa „subiektywność”, ale jest ona opisywana właśnie przez podmiotowe działania rozumu i woli, przy tym jeszcze w dodatku z pominięciem zewnętrznej sprawczości, twórczości i pracy. Tomiści uczą, że człowiek staje się osobą przez działania rozumu i woli, posiadanie samego siebie, samostanowienie, panowanie nad sobą i bycie swoim suwerenem² Ale są to wszystko akty właśnie subiektywne, przynajmniej w swej sferze wewnętrznej. Poza tym tomiści przyjmują tezę I. Kanta o teleologii osoby, czyli że osoba jako taka jest celem sama w sobie i nigdy nie może być w żadnym aspekcie środkiem czy narzędziem dla czegoś czy kogoś innego. Ale przy relacyjnej koncepcji osoby, czyli że osoba jest relacją subsystentną, należy poprawić tezę Kanta. Otóż:

1) Osoba jest sobą dzięki relacji ku innym osobom, ku rzeczywistości, ku Bogu, w każdym razie nie jest bytem wyizolowanym, na co wskazywałoby określenie, że jest „celem sama dla siebie”, przede wszystkim według chrześcijan właściwym celem dla osoby ludzkiej są Osoby Boże.

2) Osoba nie może być środkiem ani narzędziem w swej istocie, ale wtórnie pełni coś z tego w nadrzędnej Bożej ekonomii stworzenia i zbawienia, jak rodzice są jakimś narzędziem Bożym dla zaistnienia dziecka, Chrystus był w pewnym sensie środkiem w ekonomii Ojca, a Kościół osób jest narzędziem dla kontynuacji dzieła zbawienia. I tak nawet w Trójcy Świętej Osoba Boża nie jest celem sama dla siebie.

² Por. M. A. K r a p i e c, *Godność*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. IV, Lublin 2003, s. 15-17.

Godność człowieka jest w swej istocie godnością osoby, czyli płynie ona stąd, że człowiek jest osobą, a więc bytem samoistnym, istniejącym na sposób kogoś w relacji do innych osób i do wszechbytu. Przez to osoba jest bytem najdoskonalszym w świecie materialnym. Swoje bytowanie i istnienie ześrodkowuje wszakże w swoim „duchowym ja” na sposób transcendencji w stosunku do świata rzeczy, ale jednocześnie na sposób najgłębszej immanencji w stosunku do siebie samej. Jest więc punktem Omega względem wszelkiego bytowania. Nie tylko zatem ciało, ale i dusza bez osoby byłyby w sobie jakieś anonimowe, bezimienne, niejako byłyby „rzeczami”

Godność ontyczna jako doskonałość i struktura rekapitułuje się jako jaźń duchowa, która nie jest li tylko jakimś światłem świadomości czy aparaturą dążeniową lub decyzyjną, lecz jest najwyższym rodzajem bytowości. W sumie jest to bytowość nieskończenie wyższa i głębsza niż tylko poznanie, chcenie i działanie. Jest czymś „więcej” i „bardziej” niż sama myśl, rozum, wola, działanie, choć przez nie docieramy do bytu osobowego. Osoba to nie jakaś sama świadomość, światłość, pojęcie, przymiot, wolność, głębia melodii istnienia czy jakieś dno życia. Jest to nowy wymiar czy rodzaj bytu, jeszcze bardziej tajemniczy niż dusza, jakby „nadrzeczywisty”, transcendujący wszystkie inne byty bezosobowe, absolutnie zapodmiotowany, a jednocześnie odniesiony do wszechbytu. Ten nowy poziom bytowania to nie tylko światło świadomości, pęd decyzyjny, czar miłości, jakiś zespół zapisów na tablicy przeżyć czy blask wartości. Ma on swój rodzaj absolutności, swoje miary, swoją centralizację, a jednocześnie otwartość na rzeczywistość zewnętrzną, osobową i nieosobową, które są też niejako treścią i tematem jego życia. I tak osoba to nie tylko jakaś substancja czy istota, obdarzona rozumem czy świadomością, jak dla marksistów, lecz najwyższy rodzaj bytu, przejawiający się somatycznie i duchowo. Po śmierci już nie jawi się ona na sposób somatyczny, lecz na sposób duchowy czy jakiś inny, jakkolwiek z wiary wiemy, że w odrodzeniu powszechnym osoba znowu zaistnieje i somatycznie i wszechświatowo – w zmartwychwstaniu ciała.

2. *Godność moralna*

Osoba dopełnia swoją godność w wartości moralnej. Jest to dążenie do czystości duchowej, duchowej pełni, do wszechmiłości i świętości. Moralność jest zasadniczą strukturą bytu osobowego tak, że bez niej nie byłoby osoby – nie byłoby istotnego wymiaru osobowego. Stąd w religii chrześcijańskiej tak ściśle wiąże się życie duchowe i zbawcze z moralnością. Moralność

jest drugą strukturą zaraz po egzystencji albo raczej sposobem egzystencji personalnej. Jest życiem duchowym, dynamiką dobra i piękna, rodzajem samostawania się. Teologicznie oznacza to jednocześnie proces przebóstwiania, stawania się kimś Boskim, światłością Bożą oraz najwyższym pięknem i komunijnością międzyosobową z osobami stworzonymi i Niestworzonymi.

Nieetyczność natomiast niszczy byt osobowy, przeciwstawiając się ontycznej światłości aż do stanu ciemności. Osoba ma zatem dwuwartościowość rozwojową: ku bytowości coraz bardziej personalnej, dodatniej, oraz ku bytowości degradującej się, coraz mniej personotwórczej. Mówiąc przykładowo, wielkie zło moralne, jak umyślne zabójstwo niewinnego, terroryzm, zabijanie poczętych, nienawiść dzieł Bożych – przekształca byt rozumny i wolny w anty-osobę co do godności. Jak przez dobro osoba staje się kimś coraz bardziej dodatnim, także ontycznie, tak zło moralne zwraca ją ku biegunowi ujemnemu i godnościowo czyni ją coraz mniej osobą. Stąd w teologii mówi się, że szatan jest wprawdzie osobą ontycznie i strukturalnie, ale moralnie i duchowościowo jest anty-osobą, jest ujemnością, ciemnością, złością, brzydotą, degradacją. A zatem dobro moralne jest spełnieniem godności ontycznej, natomiast zło moralne jest obróceniem wszelkiej godności w niegodność.

3. *Godność społeczna*

Jeśli osoba jest relacją do innych osób, to jej godność wyraża się również mocno w istnieniu społecznym i w miarach społecznych. Osoby osiągają różne miary, stopnie, korelacje międzyosobowe, stanowiska – we wspólnotach osób, w społecznościach osobowych. Już w prapierwotnych czasach każda rola społeczna miała swoją miarę godności, stopień, znaczenie i hierarchię. Stąd funkcjonowały pojęcia wyższej i niższej godności we wspólnocie ze względu na rolę, a także ze względu na wartość moralną, przy czym wartość moralna powinna była odpowiadać społecznej. Dziwne jest jednak, że na wysokich stanowiskach bywa zbyt często odwrotnie: bardzo wysocy „dygnitarze” czują się zwolnieni z etyki obowiązującej poddanych. Stanowiska królewskie i im podobne wiązały się w historii przeważnie z niskim morale osobistym. Jest to wielki problem społeczno-polityczny do dziś. Zresztą podobnie bywa z godnościami wojskowymi, artystycznymi, kulturalnymi, naukowymi, gdzie zachodzi duży rozryw między godnością stanowiska lub sławy a moralnością i wartością osobistą. Toteż chrześcijanie wolą raczej godność moralną niż społeczno-polityczną lub artystyczną.

4. *Godność twórczości*

Dawna duchowość chrześcijańska traktowała twórczość, pracę, osiągnięcia, działania *ad extra* raczej jako drugorzędny dodatek do godności osobistej i społecznej, a przede wszystkim jako coś zewnętrznego do osoby. Pełna personologia jednak dopatruje się i w tym wszystkim dopełnienia lub nawet wyraźnego źródła godności³ Są więc różne wtórne stopnie godności osoby ludzkiej ze względu na pracę, na osiągnięcia i dokonania w nauce, kulturze, polityce, w sztukach i w różnych dziedzinach życia i twórczości. Nie można stawiać na jednym i tym samym poziomie człowieka, który nie chce niczego dokonać w swym życiu, z człowiekiem, który dokonał i dokonuje wiele czy bardzo wiele. Inaczej mówiąc, o godności człowieka świadczy też jego praca i dzieła doczesne, bez względu na to, czy społeczeństwo i otoczenie je dostrzega czy też nie. I tak dochodzimy do odkrywania wielkiej godności każdego dobrego pracownika, który jest na swój sposób budowniczym tego świata.

III. RELIGIJNA GODNOŚĆ OSOBY

Oprócz naturalnej godności człowieka jest jeszcze – według chrześcijaństwa – religijny wymiar godności osoby.

Człowiek, byt osobowy, został przez Boga stworzony, zaplanowany, umiłowany, odkupiony ze zła i śmierci duchowej, ustanowiony królem stworzenia, jego celem i sensem, wezwany do życia świętego i do wiecznej komunii z Trójcą Świętą. Toteż obraz Boży noszą w sobie nie tylko ciało i dusza, rozum i wola, działanie i udział w tworzeniu, lecz także całość bytowania osobowego, czyli realizowanie swej subsystemy w jakiejś absolutnej jaźni nieskończonej oraz wewnętrznej celowości. Św. Bonawentura uczył, że godność człowieka wywodzi się stąd, iż Bóg stworzył jego duszę bezpośrednio, każdą osobno i każdej nadał pewną inność. Tymczasem cały osobowy świat ludzki jest odbłaskiem chwały Bożej i Osobowych Tajemnic Boga. Obraz Boga jest integralny w całej osobie ludzkiej i w jej względnej absolutności, niepowtarzalności i nieskończoności, a więc także w jej strukturze ontycznej, w jej moralności, rozumności, miłości i w całej twórczości.

³ Por. Cz. S. B a r t n i k, *Ręka i myśl*, Katowice 1982, s. 292 nn.

Spełnieniem godności stworzeniowej człowieka jest godność odkupieńcza i zbawcza, a więc Wcielenie, czyli ucłowieczenie się samego Syna Bożego, stanowiącego jedną i tę samą osobę w naturze Boskiej i ludzkiej bez ich zmieszania. W konsekwencji człowiek jest przez Chrystusa przebóstwiany antycypacyjnie już na ziemi, jest dzieckiem Bożym i dziedzicem dóbr Bożych, tworzy część Chrystusa Społecznego, czyli Mistycznego Ciała Chrystusa, realizuje Chrystusa jako normę życia i działania, odpowiada na Jego dzieło odkupienia i zbawienia, tworzy Ikonę Boga w świecie i antycypuje Wieczne Królestwo w niebie. Człowiek jest przeznaczony do pełni życia w Królestwie Bożym oraz do pełnej Komunii z Trójcą Świętą i wszystkimi świętymi. Jest powołany do doskonałości, do świętości, do wszelkich cnót moralnych i do nieopisanej wspaniałości tworzenia.

Jednakże to wszystko nie dokonuje się mechanicznie, lecz człowiek jako osoba żyje w ambiwalencji między przebóstwieniem a negacją Boga, czyli między wznoszeniem się ku najwyższej godności a staczaniem się we własną nicość personalną, w postać anty-Chrystusa i anty-Boga, co jest również niepojętą tajemnicą. W każdym razie aspekt religijny nigdy nie obniża godności naturalnej, lecz ją ratuje przed nicością i wynosi w nieskończoność. Tak też uczy Sobór Watykański II, przestrzegając przed negacją godności płynącej od Boga: „Gdy uwalniamy się – uczy Sobór – od wszelkich norm prawa Boskiego, w ten sposób godność osoby ludzkiej nie tylko nie jest chroniona, lecz wręcz ginie”⁴

Większej godności od tej, jaką daje chrześcijaństwo, nie można nawet pomyśleć.

IV GODNOŚĆ NARODU

Godność narodu, jako organicznej społeczności osób, jest bezpośrednią i prostą konkluzją godności osoby ludzkiej, zarówno w zakresie stworzonym, jak i zbawczym, filozoficznym i teologicznym, jakkolwiek „po drodze” są jeszcze: godność rodziny, rodu, plemienia, które to społeczności mniejsze – tak jak i naród – mają coś więcej, niż samotna jednostka, a mianowicie spotęgowaną godność społeczności, godność współosobowości, godność wspólno-

⁴ KDK 41, por. KDK 36.

towości, niejako godność „osoby społecznej”, która jest jednak jakoś misteryjnie skorelowana z godnością osoby indywidualnej.

Dziś cały problem tkwi – jak się zdaje – w potężnym zderzeniu się antropologicznego indywidualizmu z kolektywizmem. Od czasu oświecenia rozwija się i szerzy ogromnie, przynajmniej w kulturze euroatlantyckiej, indywidualizm, który zakłada, że człowiekiem i bytem osobowym jest tylko jednostka. Ale wzbiera i opozycyjna fala pod różnymi postaciami – ostatnio globalizmu – głosząca, że człowiekiem i bytem osobowym jest albo wyłącznie zbiorowość, albo także zbiorowość. Walka tych orientacji przejawia się w wielu dziedzinach. Przy tym indywidualiści posuwają się nawet aż do negacji małżeństwa, rodziny, narodu, a przyjmują tylko, jako „usługowe”, zbiorowości sztuczne, jak wspólnota pracy, partia czy stowarzyszenie, i sprowadzają wszystko do świata jednostki i jej indywidualnej, wyłącznej godności. Kolektywiści natomiast podnoszą w mniejszym czy większym stopniu osobowe wymiary rodziny, rodu, plemienia, narodu, Rodziny Narodów. Uważa się, m.in. Piotr Teilhard de Chardin, że nastaje epoka „filopersonogenezy”, czyli tworzenia się takiej „gatunkowej” zbiorowości ludzkiej, gdzie pierwiastek osobowy i godnościowy rozciąga się i na społeczność, np. nie wolno niszczyć nie tylko jednostki, lecz także zbiorowości organicznych: rodziny, rodu, plemienia, narodu i należy między innymi rozwijać wolność nie tylko jednostki, ale także i zbiorowości⁵

Kościół katolicki stara się zachować ścisłą korelację: człowiek to osoba indywidualna na wzór Jezusa z Nazaretu, ale także „osoba społeczna”, jak Chrystus Społeczny, czyli Ciało Mistyczne Chrystusa, Lud Boży czy *Communio Sanctorum*. Ale życie społeczno-polityczne przetacza się w historii od jednego ekstremum do drugiego. Wszakże według naszej nauki człowiek nie został stworzony tylko jako jednostka, lecz także jako społeczność. Stąd i naród jako wyższa gałąź Drzewa Antropogenetycznego posiada wymiar natury i wymiar osoby, a więc ma także godność personalną. Naród – jak dotychczas – stanowi najwyżej zorganizowaną ludzką wspólnotę osób⁶

Indywidualiści współcześni przyznają godność osobową tylko jednostce, zaś wszelką społeczność, nawet rodzinę i naród, chcą traktować w ogóle jako „tworzywo ludzkie”, któremu nie przysługuje ani godność, ani właściwie żadne kategoryczne i nienaruszalne prawa osobowe. Mogą przyznawać im jedynie godności umowne, stanowione relatywnym prawem ludzkim: jako

⁵ Por. Cz. S. B a r t n i k, *Personalizm*, Warszawa 2000, s. 195 nn.

⁶ Por. M. K o w a l c z y k, *Naród w nauce chrześcijańskiej*, Lublin 2002, s. 148 nn.

obywatelowi, urzędowi, rządowi, państwu, organizacji, jednostce kulturalnej. Ruch ten idzie w kierunku odpersonalizowania narodu i uczynienia go przedmiotem dowolnej ideologizacji, polityki, eksperymentowania na ludzkości i tworzenia różnych konstrukcji utopijnych. Ale jest to wielki błąd⁷ Błędu tego, niestety, nie uniknęła i Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ z 10 XII 1948 roku, pomijając naród, jego prawa i obowiązki. W Preambule Deklaracji jest mowa tylko o jednostce: „Biorąc pod uwagę, że uznanie godności każdego z członków rodziny ludzkiej oraz ich równych i nienaruszalnych praw stanowi fundament wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie”

Papież Jan Paweł II, idąc za tradycją polską od XV wieku (Paweł Włodkowic), chciał obwarować wreszcie wszystkie narody prawami, podobnymi do „rodziny osób” (*communio nationum* jakoby *communio personarum*) i w tym celu wystąpił na Forum ONZ w Nowym Jorku 5 X 1995 roku z Przemówieniem do Zgromadzenia Ogólnego ONZ nt. *Od praw człowieka do praw narodów*⁸ Jednak stanowisko Papieża nie zostało przyjęte przez świat indywidualistyczny, a także ateizujący. Do dziś brakuje ogólnego kodeksu praw i obowiązków narodu.

a) Godność narodu płynie najpierw z samej jego struktury, w której jest nie tylko sfera somatyczna, ale i „psychiczna”, a wreszcie quasi-osobowa, w pewnym sensie transcendująca wszystkie jednostki składowe razem. W narodzie są uwielokrotnione więzy personalne i międzypersonalne: w istnieniu, niezwykłości dróg historycznych i w różnych zapodmiotowaniach życia. W każdym razie naród nie jest li tylko jakąś „masą cielesną” czy „częścią natury”, lecz ma także konstrukcję personalną.

b) Naród ma następnie swoją godność moralną, społeczną i twórczą, a także kulturalną i dziejową. Są, istotnie, narody o wielkiej godności moralnej i kulturotwórczej, ale i narody grabieżcze, rozbójnicze, a nawet zbrodnicze. Jest to wielka tajemnica historii. Nie jest prawdą, że są jedynie przestępcze jednostki w narodach, a nie całe narody. Przez całą historię zdarzały się ludy i narody bardzo okrutne dla innych, żyjące z podbojów, grabieży i krwi, przynajmniej w pewnych okresach swej „dzikości”, jak asyryjski, mongolski, scytyjski, aztecki, wandalski, rzymski, japoński, angielski, niemiecki, hiszpański, rosyjski i inne. I były ludy i narody mniej lub więcej godne społecznie,

⁷ Por. Cz. S. B a r t n i k, *Teologia narodu*, Częstochowa 1999, s. 33 nn.; t e n ż e, *Le Phé-nomène de la Nation*, Lublin 2005, s. 7 nn.

⁸ Por. B. G a c k a MIC, *Godność osoby i godność narodu*, Lublin 2005, mps, s. 5.

kulturowo, jak sumeryjski, egipski, chiński, grecki, późnorzymski, francuski, amerykański... I były narody posłannicze, jak naród żydowski, perski, a nawet i polski. Ale każdy naród ma święte prawa, których nie wolno naruszać – na podobieństwo praw osoby ludzkiej: życie, zdrowie, ziemia, wiara, kultura duchowa, własność, wolność, dobre imię, rozwój i wiele innych⁹ Godność narodów jest obwarowana głównie doskonałością, Dekalogiem, prawami społeczno-moralnymi, stanem ducha i wysoką ideowo religią.

Dziś nadchodzi, niestety, era „bez Boga”, a więc i naród usuwa się spod horyzontu Boga, Kościoła, etyki religijnej. Tymczasem najwyższa godność narodu płynie głównie z jego więzi z Bogiem. Przy tym prawzorem religijnym rodziny i narodu jest Trójca Święta – ścisła wspólnota osób (*Communio Personarum*). Bóg stworzył nie tyle jednostkę, ile raczej wspólnotę ludzką i jest nieustannym Stwórcą narodów – *continuus Creator gentium*. Ponadto naród jest ikoną i zapodmiotowaniem Kościoła, życia religijnego, antycypacją Wielkiej Ludzkości Bożej. Kościół nie żyje w abstrakcji, lecz w narodach: w ich egzystencji, historii, kulturze, języku, współpracy, miłości społecznej, pewnego rodzaju osobowości. Naród jest obrazem Trójcy Świętej, Ludu Bożego, Ciała Mistycznego i daje pewien podkład pod historię zbawienia. Słowem, i Kościół partykularny nosi na sobie coś z narodu: sam jest narodem transcendującym doczesność, *Populus Dei, gens sancta* (1P 2, 9).

c) I wreszcie jest Rodzina Narodów: *Familia Nationum*, która również gromadzi w sobie godność i sławę wszystkich poszczególnych narodów (por. Ap 21, 24-26). Wydaje się, że dzisiejszym globalistom marzy się jeden jedyny naród ludzki – *unica natio humana*. Ale to ma wszelkie cechy utopii. Stworzenie jednego narodu biologicznie, socjalnie i kulturowo jest wielką niewiadomą i może prowadzić do jakiegoś uwiądu rodzaju ludzkiego, jak klonowanie niszczy gatunek zoologiczny. Musi istnieć zróżnicowanie jednostek i narodów. Jeden „Megaczłowiek” przypomina Praczlówieka mitologicznego i ewentualnie mógłby zaistnieć tylko w sensie metaforycznym.

Przed światem stoi zatem zadanie ratowania przed zagładą, biologiczną i duchową, nie tylko jednostek, lecz także rodzin, ludów i narodów, jak i zresztą całej antropogenezy. I wielką pomocą w tym może okazać się personalistyczna wizja człowieka i narodu.

⁹ Por. Cz. S. B a r t n i k, *Chrześcijańska nauka o narodzie według Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Londyn 1982, s. 15-17.

THE DIGNITY OF THE HUMAN PERSON
AND THE DIGNITY OF THE NATION

S u m m a r y

The author departs from the system of personalism on the basis of which he presents dignity as a particular "self-value" of the person: ontic, moral, social, and creative. Dignity as a particular perfection of the self-fulfilment of the person. Then using analogy he seeks to oppose contemporary radical individualism. He presents nation in its prosopoic value as a "nation of persons" – *natio personarum* – postulating the establishment of the world rights and duties of the nation.

Translated by Jan Kłós

Słowa kluczowe: godność, osoba, naród, personologia, teologia narodu.

Key words: dignity, person, nation, personology, theology of nation.